Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 32 **Kraków, Środa dnia 1 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Stan umysłów w Rosji.

Z Petersburga piszą nam:

Położenie niezmienione. Po stronie rządowej niepewność, chwiejność i obawa, wśród społeczeństwa rozgoryczenie, gniew, chwilowe przygnębienie. — Tak więc Rosja dzieli się na dwa wrogie obozy: rządowo-dworski i narodowy, które starły się z sobą po raz pierwszy i po nierozstrzygniętej bitwie przeszły do pozycji wyczekującej...

Nie trzeba się jednak łudzić ani względną wstrzemięźliwością kół rządowych, ani pewnym zastojem ruchu rewolucyjnego. Rząd nie czuje się dość silnym do stanowczej represji, społeczeństwo skupia się na wewnątrz i szuka nowej sposobności. Ustanowienie jenerał-gubernatorstwa w Petersburgu i oddanie dyktatury nad stolicą w ręce Trepowa, było pozornie czynem wielkiej energji, w gruncie rzeczy decyzja ta okazała się spóźnioną. Gdyby rząd, ze swego oczywiście punktu widzenia, postępował logicznie, gdyby car miał siłę woli, należało Trepowa zamianować przed wszczęciem rozruchów robotniczych. Teraz, gdy nastał spokój i obawa zwycięstwa rewolucji na razie minęła, dyktatura policyjna drażni tylko ogół—i jest źródłem nowych ciężkich nadużyć biurokracji.

Trepow ma zresztą wszystkie warunki dla odegrania roli kata, którą mu wyznaczają tutejsi reakcjonarjusze. Jest on synem jenerała Trepowa, wsławionego tem, że kazał ochłostać więźnia politycznego Bogolubowa, zamkniętego w cytadeli Petropawłowskiej. Przez zemstę za to Wiera Zasulicz strzeliła doń z rewolweru, raniąc dość ciężko. Przysięgli uwolnili Zasuliczównę, która natychmiast po werdykcie uciekła do Szwajcarji; ostrzeżono ją, że rząd zesłe ją na Sybir w drodze administracyjnej. — Zasuliczówna mieszka dotychczas w Genewie. Brat jej, jenerał Zasulicz, dowodzi korpusem w Mandżurji i został pobity przez Kurokiego pod Tiurenczen nad Jalu.

Syn owego Trepowa teraźniejszy jenerał-gubernator, robił całą karjerę w policji, a w ostatnich czasach był oberpolicmajstrem w Moskwie, i prawą ręką W. ks. Sergjusza.

Ponieważ stał się bardzo niepopularnym, ks. Mirski usunął go, wysyłając do Mandżurji; — nagle, po rozruchach, na rekomendację W. ks. Sergjusza, dano mu nieograniczoną władzę nad stolicą.

Dowodzi to wymownie konsekwencji obecnego rządu...

Wogóle, zachowanie się ks. Mirskiego zaczyna być dziwnem. Ogół był przekonany, że po odrzuceniu jego projektu reform przez cara, minister ustąpi; tem bardziej powinien był wziąć dymisję, gdy w osobie Trepowa dano mu niejako kontrolera i zwierzchnika. A jednak książę pozostał w urzędzie.. Dlaczego? w jakim celu?

Podobno carowa-wdowa usilnie nalegała na syna, aby Mirskiego pozostawił, — obawiając się, że ta dymisja podrażni znowu opinję publiczną. — Mirski więc pozostał przez posłuszeństwo, — w tym wypadku trochę za daleko posunięte...

Co dalej!

Otóż tego nikt nie wie, — nawet car.

Pod wrażeniem grożącej rewolucji, powstała na dworze myśl zawarcia z Japonją pokoju za każdą cenę, odwołania armji z Mandżurji i zgniecenia całego ruchu. Projekt okazał się niepraktycznym. Nawet stary Suworyn zawsze oglądający się, skąd wiatr wieje — zawołał w swojej gazecie, że na hańbiący pokój społeczeństwo odpowiedziałoby czynnym protestem... — Trzeba było zatem zrzec się pomocy Kuropatkina — zwłaszcza że z prowincji nadchodziły coraz gorsze wieści. Ostatecznie zdecydowano się czekać. Na dworze przeważa wpływ »stryjów«, w. książąt Włodzimierza i Sergjusza, — a wobec usposobienia cara, kilku metropolitów ze «świętego« Synodu. Ci są najgorsi. Najmniej oświeceni, zupełnie nie rozumiejący ducha czasu, wychowani w szkole Pobiedonoscewa — gotowi są zawsze służyć najstraszniejszej reakcji. Teraz wyklinają Hapona i innych popów, którzy działają wśród robotników. Wogóle dopóki synod prawosławny będzie miał głos w polityce wewnętrznej, potrafi on sparaliżować wszystkie plany szerszych reform w duchu postępowym...

Rząd i dwór mają jeszcze do dyspozycji armję; w ostatnich czasach zaczęto i ją podejrzywać. Ale podczas rozruchów «spełniła swoją powinność«. Nie było przykładu odmówienia posłuszeństwa ze strony żołnierzy, — tylko oficerowie próbowali uchylać się od udziału w krwawej robocie. Pułki piechoty gwardji Siemionowski i izmaiłowski, strzelały chętnie i celowały dobrze. Gwardja konna szarżowała z zapałem. Nawet kawalergardzi siekali bezbronnych. A przecież to pułk wyborowy; pierwszy pułk rosyjskiej armji.

Czy piechota jest równie lojalna, trudno wiedzieć. Koła dworskie najbardziej obawiają się rezerwistów.

Zapomniany namiestnik.

Śmierć Possingera-Choborskiego. — Gniazdo rodzinne i służba w Namiestnictwie. — Protekcja hr. Gołuchowskiego. — Urzędowanie w Krakowie, — Kierownictwo Namiestnictwa we Lwowie. — Rozporządzenia językowe. — Ministerstwo rolnictwa. — Dwa Namiestnictwa. — Stosunki rodzinne.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

W Gracu, w Pensionopolis wyższej biurokracji austrjackiej, zmarł w niedzielę popołudniu baron Possinger-Choborski.

Galicja już dawno o nim zapomniała, a przecież odegrał on w jej dziejach porozbiorowych ważną rolę. Jemu bowiem przypadło wprowadzenie do władz galicyjskich języka służbowego polskiego i położenie fundamentów pod ten porządek rzeczy, jaki teraz panuje w Galicji. Syn rodziny niemieckiej, spolszczony w połowie, odpolonizował władze galicyjskie i pomagał do ścierania z zaboru austrjackiego tego pokostu niemieckiego, jakim powlekły nasz kraj rządy biurokracji wiedeńskiej od 1772 roku.

Przyszedł na świat w Galicji 6 stycznia 1823 roku, a więc jeszcze za czasów Franciszka I i Metternicha, za czasów, gdy absolutyzm, germanizacja i wstecznictwo śpiące, bezrozumne, rujnowały monarchję i wysysały ludy tej monarchji.

Wstąpił do Namiestnictwa lwowskiego. Namiestnikiem był Agenor hr. Gołuchowski. Protegował on młodego urzędnika, żonatego z Polką, panną Emilią Krogulską. Gdy w r. 1859 Gołuchowski poszedł do Wiednia, zrazu jako minister spraw wewnętrznych, potem jako minister stanu, Possinger przybył wraz z protektorem do Wiednia. Służył w ministerstwie spraw wewnętrznych. Schmerling i Lasser (minister administracji) odesłali go z awansem do Galicji. Zrobili go kierownikiem delegacji Namiestnictwa w Krakowie. Stamtąd przeszedł do Lwowa na wiceprezydenta Namiestnictwa.

W roku 1868 wybuchnął spór między Sejmem galicyjskim i Gołuchowskim na tle dążeń autonomicznych. Sejm, mimo przestróg namiestnika, w przededniu podróży pary cesarskiej do Galicji, uchwalił rezolucję. Podróż nie przyszła do skutku; Gołuchowski otrzymał dymisję.

Wówczas Possinger otrzymał kierownictwo Namiestnictwa lwowskiego. Na tem stanowisku przyszło mu wprowadzać język polski do urzędowania wewnętrznego większości władz galicyjskich. Bez jego czy z jego winy, rozporządzenie z d. 10 czerwca 1869 r. nie weszło w wykonanie tak, jak brzmiało. Nie wprowadzono języka polskiego. do żandarmerji i nie wprowadzono do władz ministerjum handlu (poczta), choć rozporządzenie dotyczące wyraźnie owe władze wylicza jako te, które powinny odtąd w Galicji urzędować po polsku. Koło Polskie ówczesne i Sejmy galicyjskie nie dopilnowały tego przeoczenia lub opuszczenia rozmyślnego. Teraz pomimo wielu, wielu zabiegów, niepodobna raz zrobionego błędu naprawić.

Possinger-Choborski opuścił Galicję w 1871 r., gdy hr. Hohenwart zamianował hr. Gołuchowskiego po raz trzeci namiestnikiem. Possingera zrobiono szefem sekcji w ministerstwie rolnictwa, którego kierownikiem był Schäfle.

Po upadku Hohenwarta, w przejściowym gabinecie Holzgethana, w listopadzie 1871 r. stał Possinger Choborski jako kierownik na czele ministerjum rolnictwa.

W 1871 r. zrobiono go namiestnikiem na Morawach, w 1880 namiestnikiem Dolnej Austrji. W 1889 r. otrzymał emeryturę.

Do Galicji nie wrócił. Osiadł w Gracu. Lecz córkę wydał za Adama bar. Budwińskiego, który zmarł jako prezes senatu w Trybunale administracyjnym. Wnuczka bar. Possingera Choborskiego, baronówna Budwińska poślubiła dr Marcina Szarskiego, obecnie radcę sekcyjnego w ministerjum skarbu, członka znanej w Krakowie rodziny Szarskich.

Possinger-Chaborski uchodził za przeciwnika prądów federalistycznych i za wyznawcę staroaustrjackich tradycyj urzędniczych. Jeżeli istotnie tak było, to nic dziwnego, że rozporządzenia językowe w 1869 r. wprowadzał połowicznie, bo je wprowadza z ciężkiem sercem.

Dyletant o polityce.

II.

W czterdziestą drugą rocznicę naszego ostatniego powstania, podczas tych samych zimowych dni styczniowych, gdy młodzież warszawska zagrożona ogólną konskrypcją, w lekkich okrywkach i bez broni, chroniła się w lasy i gromadziła na punktach zbornych, — wypadki dziejowego znaczenia, zaczęły rozegrywać się na całym obszarze despotycznej Rosji, których widok wywołuje w duszy mojej gorące dzięki Wszechmocnemu, że mi pozwolił doczekać tej chwili i patrzeć na to co się dzieje, własnemi oczami!..

Straszne wypadki 1863 roku wywołały niebywałą reakcję w łonie naszego społeczeństwa i bezprzykładną zemstę caratu, który z okrzykiem »biada zwyciężonym!« rzucił się na zbroczoną krwią ofiarę, a burząc aż do podstaw wszystkie instytucje krajowe, cały dorobek cywilizacyjny wieków, postawił sobie za cel: ciszę mogiły!

Gorszą od prześladowania wrogów, była reakcja w nas samych. Były czasy, gdy przyznać

się do udziału w wypadkach 1863 r., było już dowodem wielkiej cywilnej odwagi, gdy powracający ze Syberji, marnieli z głodu na punkcie zbornym na Pradze warszawskiej, bo nikt im z pomocą nie śpieszył. Były czasy, gdy szukający pracy i chleba wygnańcy, napróżno kołatali do drzwi współziomków, którzy odwracali się od nich jak od zapowietrzonych, a niejeden z nich wracał napowrót w chłodne strony Sybiru, by tam w wiejskim szynku zatopić gorycz, jaką go właśni ziomkowie napoili. To nie fantazja, to niestety! — prawda! Byli i tacy, którzy straciwszy w ówczesnych wypadkach drogie sobie osoby, majątek i stanowisko, lub powodowani dziwnem jakiemś rozczarowaniem, propagowali politykę samobójstwa, wyrzekania się wszystkiego, aż prawie do mowy ojczystej, — a dziś, gdy im siwizna przyprószyła głowę, a naród stoi jak stał niewzruszony, spostrzegli nareszcie, iż płonną była ich obawa, a wiara w rozsądek i własny interes wroga, okazała się tak ułudną, jak niegdyś studenckie marzenia! Ciekawy jest czasem widok tych sztucznych doktrynerów, co ku schyłkowi życia, wyczerpawszy wszystkie argumenty zimnego, a w własnem przekonaniu zdrowego rozsądku, mającego naprowadzić na prostą drogę obłąkanych rodaków, gdy ani swoich nie przekonali, ani wroga nie nawrócili, powtarzających po cichu słowa poety, jakby ostatnie wyznanie wiary i nadziei:

»Choć serca nasze truciznami poim,
Kochanko pierwszych dni—znów jestem twoim!«

Myślę tu naturalnie o ludziach ciepłej krwi, nie o rybach, bo te, jak wiadomo, od głowy cuchną!

Kiedy osławiony książę Czerkawski zdezorganizował gruntownie całe Królestwo Polskie, wysłano go później do zorganizowania Bułgarji. Działalność jego była tak rozgłośną, że zaimponowała nawet Anglikom, a jeden z ciekawszych czy też złośliwszych członków parlamentu, zapytywał ministra na posiedzeniu parlamentu: »Czy to ten sam Czerkawski, który urządzał Królestwo Polskie?« Minister z całą powagą i spokojem angielskim rzucił w odpowiedzi tylko te dwa słowa: »ten sam". Przepowiednie bizantyńskiego cywilizatora nie ziściły się. Ulice Warszawy nie zarosły trawą jak pragnął ks. Czerkawski, a chłop polski przekonawszy się w drugiem i trzeciem pokoleniu, że pańszczyzna należy do gorzkiej wprawdzie, ale dawno minionej przeszłości i że nadanej mu własności jego, nikt ani nie myśli, ani byłby w stanie mu odebrać — poczuł się Polakiem. Jeszcze w roku 1863, kiedy oddział Langiewicza przechodził przez niektóre wsie w krakowskiem, ludność uciekała ze wsi z okrzykiem: »Polaki idą!« To znów nie fantazja, ale niestety!—prawda! Ale bo i za cóż ten chłop miał kochać tę Ojczyznę, która za ciężką pracę całych pokoleń dawała mu tylko ucisk i nędzę? Pojęcie miłości Ojczyzny nie jest pojęciem abstrakcyjnem. Jestto suma praw i obowiązków, wolnego przedewszystkiem obywatela. To też Polakiem, nazywał chłop tylko szlachcica i surdutowca, sam — czuł się tylko — chłopem.

Ale zejdźmy z koturnów i zstąpmy na śliską drogę obecnych politycznych stosunków.

Drogowskazem dla nas powinien być przedewszystkiem dobrze zrozumiany własny interes. Wszystko, co może niepokoić rząd carski z całą jego czynowniczą kamaryllą, jest i dla nas także wskazane. Wszystko — prócz powstania. Zaprawieni w cierpieniu, miejmy cierpliwość jeszcze i nadal. Sami uczeńsi Rosjanie powiadają, że to ich sprawa wewnętrzna, że oni się sami ze swoim rządem rozprawią i naszej pomocy w tej chwili nie potrzebują. — Sprawy zaszły już tak daleko, że nie z rządem dzisiejszym nam się rachować, ale ze społeczeństwem. Wszystkie memorjały, takich czy owakich politycznych odcieni, nie mają dziś żadnego znaczenia, a w Zgromadzeniu Narodowem, czyli też konstytuancie, jeśli do niej przyjdzie, znajdzie się miejsce i dla nas...

Jeżeli ruch rewolucyjny w Rosji jest wypadkiem Opatrznościowym dla Japonji, — to niemniej wojna z Japonją jest wypadkiem Opatrznościowym, dla wrogów despotyzmu w Rosji. A w wielkich chwilach dziejowych, trzeba być nieugiętym. Kto Rosję sądzi tylko z tych wyrzutków społecznych, któremi pod nazwą dejateli zapełnia zdobyte i wyzyskiwane kraje, a w szczególności Polskę i Litwę, ten Rosji nie zna wcale. Znany jest swojego czasu złośliwy dowcip pisma humorystycznego moskiewskiego *Strekoza* (konik polny), który utrzymywał, że gdy do Polski wysłano na urzędników wszystkich złodzieji i rabusiów z Moskwy, to od tej chwili można mieszkania niezamknięte pozostawiać. Tak jest — Rosja ma dosyć ludzi uczciwych, ale ich trzeba szukać! w Rosji!

Zastanawiając się nad chwilą obecną, trudno pominąć wieści, jakie się już i do pism publicznych dostały, to jest możliwości wojskowej okupacji Królestwa przez Austrję i Prusy. — Jakkolwiek bądź zapatrywać się będziemy na ten wypadek, redukować się on musi do dwóch ewentualności. Nastąpi on albo za zgodą Rosji, albo wbrew jej woli. W obu razach, interwencja byłaby naruszeniem neutralności.

Przyjacielska okupacja Królestwa, któraby pozwoliła znaczne siły wojskowe rzucić na pole walki na Dalekim Wschodzie, byłaby właściwie interwencją na korzyść Rosji i musiałaby wywołać wmięszanie się Anglji, a może i Stanów Zjednoczonych. Gdyby zaś okupacja nastąpiła bez zgody Rosji, wtedy nastałaby chwila działania dla Francji, której siła militarna nie jest znowu tak błahą, jak się to niejednemu zdaje. Tak czy owak, horoskop przedstawia się bardzo groźnie, a któreż z państw europejskich będzie miało odwagę rozpętać te straszne moce, które drzemią na dnie pozornego pokoju świata!

Przypuśćmy jednak na chwilę, że namocy porozumienia austrjacko-pruskiego wojska obu tych mocarstw wkraczają do Polski; — przypuśćmy, że dyplomacja austrjacka przestudjowała ponownie dzieje lat 1864—1866, t. j. od wojny duńskiej o Szlezwig-Holsztyn aż do do pogromu pod Sadową; — przypuśćmy, iż nie powtórzy błędu podówczas popełnionego, — to zawsze jeszcze, przysłowiowa zła wiara przymierzeńca, będzie niezmiernie ważnym czynnikiem. Nie o takiej wojnie, zaprawdę myślał ś. p. Szujski, pisząc słowa: »krocie bagnetów naprzód! a za ich błyszczącą linją wszystko, co może miłość i poświęcenie dla kraju!...«

Spółka Austrji z Prusami, to tak, jak spółka szlachcica polskiego z żydem. W rezultacie szlachcic osiada na bruku, a żyd rozsiada się we dworze. Tak samo na spółce wyszłaby Austrja, gdyby nie miała dobrze wyostrzonej broni w zanadrzu. Wprawdzie nie żyje już wielki krętacz Europy, ale pozostały po nim setki epigonów tem niebezpieczniejsze, że prześcigają się w fałszu i obłudzie, że wielki ich mistrz wytworzył szkołę, z której wychodzą ludzie gotowi do wszystkiego, do każdej zdrady i każdej nikczemności...

Po widocznym już pogromie caratu — choćby takim tylko na jaki dziś patrzymy — spokojowi Europy grozi jedynie tylko niebezpieczeństwo ze strony Prus, zawsze głodnych, zawsze nienasyconych, z okiem utkwionem w cudze dzierżawy, — pożądliwych i chytrych. — Gdyby potrafiono poskromić Prusy, Europa odetchnęłaby znowu na długie lata, — bo one idą na czele nieustannych zbrojeń, wyczerpywania pracy ludów dla nieproduktywnych wydatków, bo im na głowie czapka gore, bo wyrośli z krzywdy ludzkiej, a historja ich nie zna ani jednego szlachetnego czynu.

Wielki król Patacake, zanim wyruszy na jaką nową rozbójniczą wyprawę, niechaj się dobrze zastanowi. Wielcy ludzie nie plenią się jak grzyby po deszczu, a jego wielkość mogłaby być wystawioną na dotkliwą próbę. A jeżeli zła gwiazda doprowadzi go do wydobycia oręża z pochwy, to niechajże sąsiedzi pamiętają, że to chwila ważna i stanowcza, w której rozchodzić się będzie o ich całą przyszłość,

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

29 (Ciąg dalszy).

— Myślałem ja już nad tem, — rzekł Stanisław. — Ale za małe mam stosunki osobiste w Wiedniu, by wpaść na trop prawdziwy. Nasuwało mi się tylko jedno nazwisko, lecz natychmiast odrzuciłem to podejrzenie, gdyż uważam je za politycznie i psychologicznie nieuzasadnione.

— A to nazwisko?

— Ekscelencja Hamböck, — odparł Stanisław z pewnem wahaniem. Ale nie sądzę, by Hamböck robił tego rodzaju, bądź co bądź mogące skompromitować, interesy. — Ongi bardzo wzięty adwokat, później minister, dzisiaj członek parlamentu i uczestnik rad zarządzających w wielu towarzystwach akcyjnych, ma mnóstwo sposobności do robienia interesów pod względem formalnym nienagannych. Równocześnie zaś nie chciałby narażać karjery. Żywi bowiem zamiar zostania jeszcze raz ministrem. Tymczasem tego rodzaju sprawki, jak moja, gdyby się mu noga pośliznęła, mogłyby go zaprowadzić na ławę oskarżonych.

— Rozumuje pan bardzo trafnie. I ja nie podejrzywam Hamböcka o tego rodzaju łajdactwa. Tutaj maczają ręce razem z baronową spekulanci pospolici, zręcznie ukryci za kulisami. Jestem przekonany, że całym salonem politycznym baronowej kieruje kilku łotrów, którzy posługują się baronową poprostu jako szpiegiem do wydobywania rozmaitych tajemnic. — Tych tajemnic potem używają jako oręża do szantażu politycznego lub spekulacji giełdowych. Owe podejrzenia powziąłem już dawniej. Teraz pańska przygoda, panie Stanisławie, potwierdziła całkowicie moje domysły. Widzę, że świat nawet się nie domyśla, z kim to baronowa cichaczem utrzymuje żywe stosunki. Rozumie się, że świat i parlament uważają baronowę za to, za co ona sama wobec świata chce uchodzić, to jest za bogatą, niezależną wdowę, która plotkami politycznemi zabija sobie czas, odpędza nudy i bawi się jak może. — W gruncie rzeczy musi tam być zupełnie inaczej, bo niezmiernie wystawny dom, który baronowa prowadzi, pochłania znaczne sumy. Albo też, jeżeli zebrała majątek, to zawdzięcza go śmiałym operacjom, bądź zasługującym na kryminał, bądź — jak to mówią u nas — kryminałem cuchnącym. — Sama nie mogłaby ich przeprowadzić. Ma więc wspólników, z którymi w jakiś sposób się porozumiewa cichaczem.

Stanisław słuchał uważnie tych wywodów radcy. Ich jasna logika trafiała mu do przekonania. Pod ich wpływem jego pamięć i zmysł obserwacyjny nabierały także bystrości niecodziennej.

— Baronowa — zauważył — nigdy do mnie nie pisała.— Nie mam od niej ani jednej litery czarno na białem. Zawsze w posłannictwie od niej przychodziła stara służąca i ustnie uwiadamiała mnie o życzeniach swej pani. — Z tego wnioskuję, że również z wspólnikami baronowa porozumiewa się za pośrednictwem Anny i chyba tylko w wypadkach wielkiej wagi widzi się z nimi osobiście.

— Pański wniosek — potwierdzał radca — co do Anny jest bardzo bystry. Uważam to za cenną wskazówkę. A teraz niech mi pan powie, ile pan ma czasu do kampanji, którą chcemy przeciwko tej szajce przeprowadzić.

— Jeszcze pięć dni, bo baronowa dała mi tydzień czasu do namysłu. W tym mniej więcej terminie odbędzie się konferencja prezesa ministrów z prezesem naszego Koła. Na tę konferencję muszę przynieść koncept umowy i dwa równobrzmiące odpisy. Z jednej więc i drugiej strony grozi mi niebezpieczeństwo. Pan radca sam przyzna, że w razie, jeżeli przez tych pięć dni niczego nie uzyskamy, nie pozostaje mi istotnie nic innego, jak kula pistoletowa.

Radca znowu położył rękę na ramieniu Piomankowskiego i patrząc mu w oczy, rzekł spokojnie, lecz z energją:

— Odwagi i przytomności, panie Stanisławie. Nie chcę cię, okłamywać. Położenie twoje jest bardzo trudnem, lecz nigdy nie należy tracić nadziei. Nie trzeba przecież zakładać rąk bezczynnie. Łotrzyca wraz z wspólnikami operowała po mistrzowsku, to jej musimy przyznać. Ale jako prawnik, jako człowiek stary, który wiele widział, muszę ci powiedzieć, że jeszcze nie było na świecie takiego łajdactwa, w którem, niby w sieci rybka przez oko rozdarte, nie mogłaby się prześlizgnąć. Hultaje obmyślili plan wybornie. Ten plan przecież jest dziełem umysłu ludzkiego. Stąd wynika, że inny umysł ludzki potrafi wykryć słabe strony tego planu. Przedewszystkiem musimy dokładnie wiedzieć, z kim mamy do czynienia, potem obmyślimy plan działania. W tej chwili nie mogę ci powiedzieć, panie Stanisławie, na czem nasz plan będzie polegał. Ale jeszcze raz żądam i jako człowiek starszy i tobie przyjazny rozkazuję, ażebyś wszystkie myśli rozpaczliwe na razie odłożył. To, co chcesz uczynić, jest ostatecznem remedium. Na kulę będziesz miał zawsze dosyć czasu. Pięć dni — to niewiele, ale bądź co bądź mamy całych pięć dni, w ciągu których można dużo zrobić. Jesteś w położeniu szczęśliwszem od innych, bo posiadasz środki pieniężne, które w takiej sytuacji nie są wprawdzie wszystkiem, ale tworzą niemałą pomoc. Uszy do góry, panie Stanisławie! Proszę mi dać słowo, że prosto odemnie powrócisz do domu i położysz się spokojnie spać. Jutro musisz być rześkim i zrównoważonym, aby jasno myśleć i bez zawodu działać. Proszę czekać na mnie u siebie rano. Najdalej przed dziesiątą a może wcześniej będę u pana, powiem, co zrobiłem i co robić będziemy dalej. Ale słowo, że nic złego sobie nie uczynisz i będziesz mi posłuszny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i niechaj w gronie ich nie zabraknie także i... Austrji. — Co daj Boże! *A. R.*

WOJNA.

Bitwa pod Szandepu.

Po dłuższym zastoju w działaniach wojennych na terenie mandżurskim, przerwanym jedynie odosobnionym »raidem« Miszczenki, przyszło nad Szaho do poważnego kilkudniowego starcia. Mianowicie, dość zresztą niespodzianie, Kuropatkin uderzył całem swojem prawem skrzydłem na lewe skrzydło japońskie, a równocześnie silna kawalerja rosyjska dalekim łukiem próbowała okrążyć Japończyków i uderzyć na ich bok i tyły. Bitwa trwająca około 4 dni, toczyła się głównie około miejscowości Szandepu. Miejscowość ta ma wielkie znaczenie strategiczne, tworzy bowiem niejako centrum między rzekami: Hun, Sza i Taitse, a leżąc na drodze Sinmintin-Liaojan o 6 klm. od rzeki Hun i o 26 klm. od mostu kolejowego na torze Liaojan-Mukden, pozostaje z jednej strony w ścisłym związku z linją operacyjną Japończyków (ku ich tyłom do Jantaj), a z drugiej strony nadaje się szczególnie zarówno do akcji zaczepnej, jak i obronnej w kierunku linji: Taitseho-Szaho, jakoteż wzdłuż linji operacyjnej Hunho. — Plany Japończyków wymagały koniecznego utrzymania tej pozycji, jako bramy do Liaojanu, Rosjanie zaś, o ileby podejmowali ofenzywę czy to w kierunku wschodnim wzdłuż Szaho, czy ku południowi ku Liaojanowi i rzece Taitse, musieliby przedewszystkiem zdobyć Szandepu. Te względy wyjaśniają, dlaczego bitwa o Szandepu okupioną była tak wielkiemi ofiarami.

Jak wiadomo z depesz, Kuropatkin uderzył nagle całem swojem prawem skrzydłem. Nagły atak mas na lewe skrzydło japońskie uwieńczony był chwilowem powodzeniem. Wojska japońskie, rozmieszczone wzdłuż długiego frontu tak, aby w każdym punkcie gotowe były do odparcia ewentualnego ataku, nie mogły być w większych masach skoncentrowane na lewem skrzydle i wobec przewagi liczbowej musiały chwilowo ustąpić. Rosjanie obsadzili większą część Szandepu, w rękach japońskich pozostawały już tylko ostatnie silniejsze szańce. Dodać do tego należy, że podczas bitwy zerwała się długotrwała burza śnieżna, która w oczy Japończyków miotała śnieg, ułatwiając przez to do pewnego stopnia operacje Rosjanom.

Ta burza miała jednak jeszcze ten skutek, że zaczęła udaremniać obustronną akcję. Energja ataku rosyjskiego zaczęła słabnąć. Tymczasem na linji bojowej zaszedł znowu fakt, powtarzający się stale we wszystkich dotychczasowych operacjach wojennych japońskich i charakteryzujący dosadnie taktykę Japończyków. Oto dzięki dobremu rozmieszczeniu rezerw, lewe skrzydło japońskie otrzymało tak znaczne posiłki w wojskach jenerała Nogi, że nietylko powstrzymało uderzenie Rosjan, ale także odrzuciło ich atak i zagroziło atakiem skrzydłowym na lewą kolumnę wojsk rosyjskich, wskutek czego Kuropatkin, jak sam przyznaje, zmuszony był rozpocząć odwrót. Wtedy lewe skrzydło japońskie przeszło do ataku i odrzuciło Rosjan za rzekę Hun. Ofenzywa rosyjska zakończyła się znowu, jak zwykle odwrotem, a Kuropatkin opłacił ją utratą około 10.000 ludzi.

Bitwa pod Szandepu nie mogła się rozwinąć w bitwę rozstrzygającą, gdyż — jak to zaznaczają depesze *Standard'a* i *Daily Ekspress* — warunki klimatyczne w Mandżurji nie pozwoliły jeszcze na operację w wielkim stylu. W bitwie brało udział tylko prawe skrzydło rosyjskie i lewe japońskie, a oba centra były tylko chwilowo zaangażowane o tyle, że Oyama, dla uzyskania czasu na ściągnięcie posiłków w zagrożone miejsca, udanym atakiem swego centrum na centrum rosyjskie wywołał dywersję w poruszeniach wojsk rosyjskich. Natomiast bitwę pod Szandepu uważać można za wstęp do ofenzywy japońskiej. Zapowiadają ją doniesienia na Londyn, a ostatnia depesza biura Reutera przynosi już wiadomość o ogólnej akcji artylerji japońskiej na całym froncie bojowym i o poruszeniach skrzydłowych wojsk japońskich koło prawego skrzydła rosyjskiego.

A ofenzywa Oyamy będzie w danym razie o tyle śmielszą, że otrzymał on poważne posiłki, bo dzielną armję jenerała Nogi, która zaraz po wejściu w linje wojsk japońskich nad Szaho, zaznaczyła swą obecność nowem zwycięstwem, gdyż dzięki jej interwencji na lewem skrzydle japońskiem, bitwa pod Szandepu zakończyła się klęską Rosjan.

Z obrazków wojennych

Niemirowicza-Danczenki.

Prawa połać nieba zupełnie oczyściła się z chmur. Czyżby znów miało być słońce i ciepło? Nie chce mi się w to jakoś wierzyć. Widać wszystko doskonale... Nasze oddziały wschodnie znajdują się już pod nieustannym ogniem nieprzyjacielskim.

Zgromadziliśmy się wszyscy na wzgórzu pod Erdagon, skąd przez lunety śledzimy ruchy nieprzyjaciół, którzy hen, gdzieś tam w sinej dali, przygotowują nam jakąś niespodziankę. — Ze wszystkich stron ściągają na pozycje wypoczywające nasze bataljony. Nikt nie wie, o co chodzi, lecz ogólna obawa rośnie... Kiedy nerwy dochodzą do wielkiego napięcia, kiedy wrażliwość wysubtelnia się do granic ostatecznych, człowiek reaguje na takie drobiazgi, na które w normalnych warunkach nie zwróciłby nawet uwagi. Tutaj najmniejszy ruch w oparach mgły, wstęga kurzu za ledwie dostrzegalnym pagórkiem, dym ogniska, którego godzinę przedtem nie było, zmiana linji ostrzeliwania, ogień nagle wybuchający, lub nagle zawieszony, ciemna plama dalekiego podjazdu, flankowy marsz słabo osłoniętej kolumny piechoty — naprowadzają na różne domysły, zniewalają mieć się na baczności, przypominać sobie rozlokowanie wojsk nieprzyjacielskich, linje ich okopów i obwarowań. I pytanie, męczące jak zmora świdruje mózg: gdzie mogą uderzyć Japończycy? Jaki punkt naszych pozycji wybrali sobie na atak? Bo jeśli obsypują oni granatami całe to wzgórze, robią to oczywiście w celach demonstracyjnych, oszukańczych. Tak, ale z drugiej strony jeśli tu nie damy im odporu, wówczas rzucą się tędy i sforsują wzgórze »Dwugarbowe«, bardzo ważny posterunek obserwacyjny. A może planują zdobycie wzgórza ze świątynią?

Niepodobna nic przewidzieć. Oficerowie sztabu jeneralnego milczą jak sfinksy. Niczego się od nich nie można dowiedzieć, albo oni sami nic nie wiedzą.

Tworzą się plany bitwy na własną rękę. — Młody i mężny kapitan Odincew, z którym uciekaliśmy z Portu Artura, jest przekonany, że pod Jantajem Japończycy demonstrują, główny zaś ciężar ataku spadnie na nas z zachodu. Śmiały i pełen zapału hr. Ignatjew twierdzi z całem przekonaniem, że Japończycy uderzą z całą siłą na centrum i rozerwą naszą armję na dwie części. Ktoś dowodzi wręcz przeciwnie: armja japońska cofnęła się w tym celu, abyśmy się przeprawili za rzekę i tam dopiero zadadzą nam bobu. Czwarty przytacza teorję krzywych linji: myśmy ruszyli naprzód z zachodu, oni zaś — ze wschodu, zachodzi więc możliwość całego szeregu obejść flankowych i Bóg nie wie czego.

Słuchając tych wszystkich wywodów w głowie się poprostu kręci i nic nie można zrozumieć...

Nagle z basową muzyką dział miesza się cienki i piskliwy odgłos salw karabinowych.

— Gdzie strzelają?

— Atakują wzgórze ze świątynią.

— Nie może być.

— A mówiłem! — wyrywa mi się mimowoli z ust. Choć, co ja się tam znam na subtelnościach strategicznych!..

Ogień coraz silniejszy... Teraz już Japończycy, przewidując akcję i z naszej strony, rzucają szrapnele z olbrzymiej wysokości, aby nastraszyć stojące w tyle rezerwy. Prawdę mówiąc, takie pociski, wybuchające na orlej wyżynie, nie są niebezpieczne dla nikogo, lecz na rezerwy, sformowane po większej części z żołnierzy świeżo przybyłych na plac boju, a więc nie nawykłych jeszcze ani do ognia, ani do zamętu wojny, działają denerwująco.

— Dziś Stackelberg powinien ukończyć swój marsz flankowy, — słychać naokół.

Lecz oficerowie nie bardzo temu wierzą.

Jakiś niewielkiego wzrostu, młodziutki oficer dragoński, aż skręca z radości na siodle. Ten w swej bezbrzeżnej fantazji widzi już zwycięstwo wielkie, pogrom, zniszczenie nieprzyjaciela...

— Poczekajcie, jak on go weźmie teraz w kleszcze — woła.

— Kto kogo weźmie? — pytamy.

— Jakto — kto kogo? Oczywiście Stackelberg Kurokiego.

Milczeliśmy...

KORESPONDENCJA.

Łódź, 28 stycznia.

Miasto nasze znajduje się obecnie w niezwykłej sytuacji. Po kilku poprzednich manifestacjach i zamachach dynamitowych nastąpił strejk jeneralny, przyczem panuje dotychczas zupełny spokój. Wszystkie fabryki stanęły, gazety nie wychodzą, sklepy monopolowe, restauracje i cukiernie zamknięte. Słowem cała Łódź świętuje— na życzenie robotników, których delegaci grzecznie i bez żadnych gwałtów zażądali zamknięcie wszystkich zakładów — przemysłowych i handlowych. Nawet instytucje rządowe są nieczynne. Ruch tramwajów również przerwany. Ulice przedstawiają także niezwykły widok. — Wszędzie, nawet na Piotrkowskiej i Nowym Rynku, gromadzą się tłumnie robotnicy, a jednocześnie liczne patrole wojskowe krążą po ulicach. Ponieważ policja i wojsko nie zaczepia dotychczas strejkujących, nigdzie porządek nie został zakłócony, pomimo, iż zawiesiło pracę z górą 100,000 robotników.

O ile władze miejscowe nie będą się wtrącać do strejku, to z pewnością bezrobocie wkrótce się skończy, ponieważ fabrykanci są skłonni do ustępstw, a i robotnicy nie mają zamiaru pozostawać zbyt długo bez pracy. W takim zaś razie obeszłoby się zupełnie bez zaburzeń i krwawych starć z wojskiem. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy rząd rosyjski sprzeniewierzy się swej tradycji i przez prowokacyjne zachowanie się żołdactwa, nie wywoła sam rozruchów. — Prawdopodobnie, dotychczasowa bierność policji i wojska wobec strejkujących mas pochodzi stąd, że policmajster tutejszy Chrzanowski, który już się tak »wsławił« w przytłumianiu poprzednich strejków, ze względu na wyjątkowy stan rzeczy w Rosji, sam nie wie co robić i czeka na instrukcje, które ma mu przywieźć z Warszawy gubernator piotrkowski, dziś właśnie oczekiwany w Łodzi. Jakie będą te instrukcje, otrzymane od zastępców konającego już prawie satrapy warszawskiego, zapewne dziś lub jutro się dowiemy. Żołdactwo jednak rosyjskie już teraz nie próżnuje. Nie mogąc bez rozkazu z góry wystąpić zbrojnie przeciw robotnikom, którzy na ulicach urządzają tłumne zebrania i wygłaszają mowy, wyładowuje swe zwierzęce instynkty na pojedyńczych przechodniach, bez żadnego powodu bijąc ich nahajkami lub kolbami, a nawet raniąc. W ten sposób zostało już potraktowanych przez żołnierzy patrolujących kilka osób z inteligencji tutejszej, a między innemi żona pewnego kupca.

Dzicz moskiewska potrafi odnosić zwycięstwa nad bezbronnemi kobietami.

Rada państwa.

Wiedeń 30 stycznia (telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu prezes gabinetu Gautsch odpowiedział między innemi na interpelację posła Luegera i tow. w sprawie drukowanego w wiedeńskim dzienniku wszechniemieckim artykułu obrażającego religję katolicką. — Minister zapewnia, że władza państwowa nie odmawia Kościołowi ustawowo zagwarantowanej opieki i jeszcze w grudniu z. r. wdrożyła postępowanie karne przeciw redaktorowi tego dziennika z powodu wspomnianego artykułu, którego nie można dość ostro potępić. Władza państwowa nigdy nie zaniecha stosowania ustaw, ponieważ moc ustaw jest podstawowym warunkiem rozwoju państwa i społeczeństwa. (Oklaski).

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiedział na interpelacje pos. Breitera i tow., Klofaca, Lehnala i tow. w sprawie książki „Im kais. und königl. Dienste" (austrjacki „Mały garnizon"). Minister oświadczył, że wszystkie w tej „obelżywej" książce podniesione oskarżenia przeciw poszczególnym oficerom pułku trenu Nr. 3, które polegają częściowo na złośliwych wymysłach, częściowo na tendencyjnem przekręcaniu faktów, również zarzuty, podniesione przeciw poszczególnym lekarzom wojskowym, okazały się zupełnie zmyślonymi.

Minister koleji Wittek odpowiedział wczoraj na interpelację posła Lichta i tow. w sprawie ostatnich wypadków kolejowych i zaznaczył, że spowodowało je pękanie szyn wskutek mrozu i nie ma mowy o jakiejkolwiek wadzie konstrukcyjnej, lub też zaniechaniu przestrzegania przepisów o dopilnowaniu toru.

Odczytano interpelacje:

Pos. Breitera i tow. do ministra skarbu w sprawie zaległości podatkowych towarzystwa akcyjnego dla przemysłu drzewnego „Leopold Popper«.

Pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie zakazywania w Galicji zgromadzeń, zwoływanych dla omówienia zajść w Rosji.

Następnie toczyła się długa dyskusja nad przedłożeniami zapomogowemi, w której zabierali głos także i minister roln. hr. Bouquoy i minister skarbu Kossel.

Koniec posiedzenia o 10-ej wieczorem.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

Cały nakład kalendarzyka ściennego z portretem Ojca św., który ofiarowaliśmy naszym Prenumeratorom **został zupełnie wyczerpany.** Prosimy zatem nie wysyłać już pieniędzy na to premjum; ci zaś, którzy pieniądze już wysłali a kalendarzyka nie otrzymali, zechcą je odtrącić od najbliższej prenumeraty, gdyż zwracanie pocztą pociągnęłoby za sobą koszta zbyt wysokie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś środa wigilja Brygidy panny i Ignacego biskupa męczennika. — We czwartek Oczyszczenie Najśw. Marji Panny i Kandyda męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 15, zachód przypada o godz. 4 minut 32, długość dnia godzin 9 minut 17.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Przeniesienia (tel.) Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Tomasza Słomskiego ze Lwowa do Bochni, Adama Mitschkę z Kołomyji do Lwowa, Leona Krobickiego z Bochni do Kołomyji.

Pogrzeb ś. p. Romana odbędzie dziś we środę po południu o godz. 3-ciej z krypty OO. Bernardynów.— Na trumnie złożono liczne wieńce. Zwłoki spoczną na cmentarzu Zamarstynowskim.

Na ręce rodziny zmarłego i czytelni artystów teatru miejskiego nadeszły liczne telegramy kondolencyjne, gomiędzy innemi od dyrekcji teatru krakowskiego, poznańskiego, łódzkiego i teatrów warszawskich, od Lucjana Rydla i wielu wielbicieli talentu zmarłego. Dotąd złożyli wieńce na trumnie artyści teatru miejskiego, dyrektor teatru, chór i czonkowie orkiestry, koledzy z Krakowa, dyrektor teatru krakowskiego, koledzy i dyrekcja teatru poznańskiego, Kamiński, oraz wspaniały wieniec od wielbicieli talentu zmarłego i przyjaciół.

Z Chrzanowa. Odnośnie do artykułu „Z Chrzanowa" umieszczonego w kronice *Głosu Narodu* z dnia 25 bm., otrzymaliśmy od kierownika szkoły p. M. Makucha następujące szczegóły:

Autor artykułu myli się w wielu punktach. Najpierw ks. proboszcz pomimo, żo od szeregu lat jako duszpasterz pracuje, cieszy się czerstwem zdrowiem. — Wcale nie jest jeszcze staruszkiem i spełnia nie tylko swoje obowiązki parafjalne, lecz nadto o ile może wyręcza chętnie ks. wikarego, gdy tenże zajęty jest nauką w szkole.

Wprawdzie niema dla szkół w Chrzanowie osobnego katechety, szkoły te jednak na tem nic nie tracą, bo miejscowy ks. wikary pełni zarazem obowiązki katechety w szkole i nie opuszcza godzin swej nauki, o czem najlepiej świadczą szkolne dzienniki lekcyjne. — Wyjątkowo tylko może zajść wypadek opuszczenia godziny w szkole, gdy tak ks. proboszcz jak i ks. wikary są dla spełnienia funkcyj religijnych niezbędnie równocześnie potrzebni; przypadek ten jednak zdarza się rzadko.

Nadto ułatwia tutaj naukę religji łączenie kilku równorzędnych oddziałów razem, co nie sprawia trudności, albowiem w niektórych klasach zaledwie kilkoro jest dzieci katolickich, reszta zaś żydowskich.

W końcu nadmienić musimy, wobec zarzutu jakoby wśród młodzieży szerzyła się niemoralność, rzekomo wskutek nieregularnego udzielania nauki religji, że władza kompetentna w tym kierunku, tj. kościelna przy wizytacjach tak parafji, jak i nauki religji w szkole, uznała stan obecny za zupełnie zadowalniający. Młodzież tutejsza zachowuje się wcale przyzwoicie, jest karna i korzysta regularnie z przepisanych praktyk religijnych.

— Składki. Na cele tutejszej „Ochronki dla małych dzieci" wpłynęły w dalszym ciągu następujące dary: P. T. Rada powiatowa w Chrzanowie 150 koron Zwierzchność gminna w Chrzanowie 50 kor., Adamowa hr. Starzeńska z Płazy 100 kor. i sukienki, fartuszki i szaliki dla dzieci, Administracja dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach 50 kor., Henkel ks. Donnesmark z Mętkowa 50 kor., JE. Andrzej hr. Potocki ze Lwowa 40 kor., Klasztor OO. Karmelitów w Czerny 40 kor., ks. Józef Ślusarczyk z Krzeszowic 30 kor., Zofja Wysocka z Lipowca 20 kor., Stanisław Matuziński z Chrzanowa 19 kor., Dyrekcja fabryki Portland-cementu w Szczakowej 15 kor., Dyrekcja Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini 10 kor., Dyrekcja Huty cynku w Trzebini 10 kor., Edwardowa hr. Mycielska z Górki 36 m. barchanu, Andrzejowa Chwalibogowa z Bolęcina wiktuały i Dyrekcja Gwarectwa kopalń węgla w Jaworznie 150 cet. metr. węgla kamiennego. Wszystkim P. T. Dobrodziejom Zarząd Towarzystwa „Ochronki" na tej drodze składa serdeczne podziękowanie.

W gimnazjum podgórskiem pożegnano odchodzącego do II gimn. krakowskiego dyrektora Bednarskiego. Gronu nauczycielskiemu wypowiedział ustępujący szef serdeczne słowa pożegnania po ostatniej konferencji półrocznej, na co odpowiedział w imieniu grona prof. Ostrowski, jeden z tych co najdłużej podzielali z ustępującym losy wspólnej pracy przy tym zakładzie. Po nabożeństwie szkolnem w niedzielę 29 b. m. odbyło się pożegnanie młodzieży, według woli dyrektora ciche i skromne. Imieniem zgromadzonych uczniów przemówili dwaj reprezentanci najstarszych i najmłodszych. Dyrektor zaznaczył w dłuższej przemowie, iż pozostawia młodzież, która nauczyła się kierować zasadą „ora et labora" co potwierdza rozwój tego zakładu naukowego z roku na rok. Zachęcając młodzież by i nadal nie sprzeniewierzała się tej maksymie, która najpiękniej ustali opinję o podgórskim studencie, zapewnił o swej życzliwej na przyszłość dla wszystkich uczniów pamięci.

Całem pięcioleciem swego urzędowania w Podgórzu zaskarbił sobie pożegnany dyrektor u społeczeństwa mającego ze szkołą styczność, a zwłaszcza u młodzieży niekłamaną sympatję.

Wiele swych dobrych chęci urzeczywistnił szczęśliwie nawet w tak ciężkich okolicznościach, jakie stoją na zawadzie kierownikowi w tym młodym jeszcze zakładzie naukowym. Trudno nie wyszczególnić w jego pieczy o dobro zakładu ciągłej troski o moralne prowadzenie się młodzieży, narażonej w tem zwłaszcza gimnazjum na demoralizujący wpływ podmiejskiego proletarjatu i przewrotnego a tak rozpanoszonego tu i w sąsiedztwie żydowstwa. Niczego też nie zapomniał obmyśleć i spełnić odchodzący dyrektor, by polepszać byt materjalny ubogiej tutejszej młodzieży gimn.

Za tę pracę swą wynosi p. Bednarski wdzięczność uczniów, szczerą przyjaźń i szacunek nauczycieli pod jego kierownictwem pracujących i uznanie ze strony społeczeństwa. *(t.)*

Z życia towarzyskiego w Skawinie. Piszą do nas: W ostatnich tygodniach dawało grono nauczycielskie szereg przedstawień „Jasełek" na dochód biednej dziatwy miejscowej, na budowę „Sokoła" miejscowego i inne cele. Organizatorem przedstawień był p. Marek; w uznaniu jego niestrudzonej pracy grono pań wręczyło mu złoty pierścień. Pod kierunkiem p. Marka ukonstytuowało się także sokole kółko śpiewackie, które przy każdej uroczystości bierze czynny udział. Kółko amatorskie zaczyna funkcjonować i będziemy mieli po karnawale szereg przedstawień.

W dniu 23 b. m. staraniem tut. „Sokoła" odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem r. 1863. Odprawił je ks. kanonik Flis przy licznym udziale sokolstwa i publiczności.

W niedzielę 29 b. m. odbył się uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania. Słowo wstępne wypowiedział p. radca Kuzia. Z bogatego programu na wyszczególnienie zasługują: deklamacja «Za granicę" Konopnickiej, wypowiedziana przez p. Markową, „Maraton" Ujejskiego, wyp. przez p. Kozłowskiego, produkcję chóru mięszanego, chóru męskiego, oraz wyborna gra na skrzypcach p. Bałysa.

Wieczór zakończono obrazkiem scenicznym w 2-ch odsłonach p. t. „Matka żyje" przez Jadwigę Strokową. Wśród amatorów wyróżnili się pnie: Czap... i Pawł..., oraz pp.: Czap..., Chandler..., Szczer..., Kozł..., ale i inni zasłużyli się około wydatnego wykonania całości.

Obszerna sala ratusza z trudnością mogła pomieścić wszystkich widzów.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczony na budowę «Sokoła".

Z Gorlic donoszą nam: Z powodu nie zachowania formalności unieważniło namiestnictwo wybory połowy członków tut. Rady miejskiej, dokonane jeszcze w r. 1901. Z powodu upływu sześciolecia wygasły tymczasem także mandaty drugiej połowy Rady i muszą nastąpić wybory całej Rady, co wedle przepisów ustawy gminnej dla 30 miast wydanej, do których Gorlice należą, tylko po rozwiązaniu Rady może nastąpić. Celem umożliwienia dokonania tych wyborów, namiestnik rozwiązał Radę miejską i zamianował komisarzem rządowym dotychczasowego burmistrza adwokata dra Józefa Radomyskiego, polecając mu przeprowadzenie wyborów całej Rady miejskiej.

Komisarzowi rządowemu, mającemu tymczasowo spełniać prawa i obowiązki Magistratu, przydani zostali jako mężowie zaufania dotychczasowi członkowie Magistratu pp. Fel. Tarczyński, dr Maurycy Stern, Teofil Wygrzywalski i Gerson Weiss.

Ruch pociągów pomiędzy Czarnym Dunajcem i Suchąhorą na koleji lokalnej Nowy-Targ-Suchahora, podjęto dnia 28 bm.

KRAKOW, 1 lutego.

Ostatnie kolendy odśpiewa w kościele N. P. Marji chór akademicki 2 b. m. o godzinie 12 w południe. W czasie Mszy Świętej odbędzie się kwesta na węgle dla biednych, zostających pod opieką Ś. Wincentego a Paulo (konferencyi Ś. Jana Kantego).

Po skwarnem lecie — ciężką mamy zimę i drożyznę — powinniśmy więc pośpieszyć biednym z pomocą.

Godowski Leopold, należy nietylko do najwybitniejszych pianistów współczesnych, lecz także do najwybitniejszych kompozytorów fortepianowych. Dzieła jego odznaczają się zarówno pięknością opracowania, jak i wartością muzyczną, a przeważa w nich element brawurowy. Godowski bowiem cieszy się sławą największego i niezrównanego przedstawiciela techniki fortepianowej. Na najbliższym koncercie (3 lutego) wykona „Arabeski" na temat walca Straussa we własnej transkrypcji, podobno arcydzieło i ostatni wyraz techniki pianistowskiej. Poza tem odegra Godowski Sonatę Beethovena (Es-dur), tudzież utwory Brahmsa, Schumanna, Chopina i innych.

Bilety na koncert Godowskiego można nabywać codziennie w kancelarji Tow. muzycznego w południe od godz. 12 — 1, tudzież od 5 — 6 po poł. Zamówione bilety zatrzymuje kancelarja do piątku w południe.

Kierownictwo salonu „Ars" zwróciwszy uwagę na fakt, że działalność malarska ś. p. Wacława Pawliszaka bardzo mało znaną jest w Krakowie, postarało się o jego obraz, przedstawiający modlącego się Tatara krymskiego, w postawie klęczącej, na charakterystycznie wschodniem, skalistem wzgórzu. Poniżej, na pierwszym planie, stoi koń biały, z którego widocznie tylko co zsiadł pobożny wyznawca Mahometa. Interesujące dzieło, należące bez zaprzeczenia do najświetniejszej epoki twórczości zmarłego przed kilku dniami w Warszawie artysty, ukazało się już wczoraj w salonie „Ars" wpośród wielu świeże otrzymanych bardzo dobrych i ciekawych utworów sztuki nowoczesnej.

„Żywa szopka" wystawioną będzie w naszym „Sokole" po raz ostatni we czwartek 2 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Król Duch i Chwila obecna. Odczyt pod tym tytułem wygłosi p. Tadeusz Miciński we czwartek d. 2 lutego w sali Uniwersytetu ludowego o godzinie 5 po południu na ofiary rozruchów pod zaborem rosyjskim.

W związku polskim niewiast katolickich (Ul. św. Jana 16) odbędzie się dziś o godz. 4 pop. zwykła pogadanka. Ks. rektor Boc będzie mówił o „działalności literackiej Elizy Orzeszkowej". Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości.

Posiedzenie plenarne Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. 2) Wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby do prezydjum. 3) Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków Izby za rok 1904 i szkontrum kasy. 4) Wybór delegata do komitetu w sprawie konkursów zawodowych dla rękodzielników. w Krakowie. 5) Wybór obywatelskich sędziów fachowych dla sądu obwodowego w Rzeszowie. 6) Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej rady przemysłowej (sprawozdawca inż. Edmund Zieleniewski). 7) Sprawozdanie delegata Izby ze swych czynności w wydziale szkolnym szkoły ślusarskiej w Świątnikach. 8) Sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysł. a) Koncesja na targi roczne dla miasta Podgórza. b) Sprawy bieżące. 9) Pisma nadeszłe do Izby. 10) Wnioski i interpelacje.

Z karnawału. Dzisiejszy wieczór zaliczyć należy do najruchliwszych wieczorów karnawałowych. W programie zabaw mamy dwie kostjumówki. Bal kostjumowy w Resursie urzędniczej i zabawę kostjumową Stow. kupców i młodzieży handlowej. Prócz tych odbędzie się dziś taneczna zabawa w krakowskim „Sokole" dla członków i ich rodzin, a sali Tow. Strzeleckiego bal Czytelni kolejowej.

Jutro we czwartek w Resursie urzędniczej odbędzie się bal kostjumowy dla dzieci. Początek o g. 6, koniec o g. 11 wieczorem. Komitet podczas balu kostjumowego sprzedawać będzie „Jednodniówkę", z której cały dochód przeznaczony na cele T. S. L.

Żydowskie bankructwo. Za fałszywą krydę trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Ferenza po przeprowadzonej rozprawie skazał Reginę i Józefa Schullehrerów, handlarzy ubrań męskich w Krakowie, pierwszą na 10 dni aresztu z jednym postem, drugiego na 1 miesiąc ścisłego aresztu. Według aktu oskarżenia wierzyciele Schullehrerów, sami żydzi,

ponieśli szkodę przeszło 4000 k. Handel stosownie do okoliczności przechodził na własność to męża, to żony, to znów obojga, a obecnie jest w rękach córki, której ojciec pomaga.

Schullehrerowa tłómaczy niewypłacalność chorobą żołądka, na co od 8 lat zasięga rady prof. Korczyńskiego i prof. Pareńskiego, a prócz tego leczyła się u wód. Mimo tej ośmioletniej choroby Schullehrerowa wygląda jak ćwik. To też biadanie żołądkowe nic jej nie pomogło. Józef Schullehrer uznany został winnym także przekroczenia oszustwa, popełnionego przez sprzedaż 11 ubrań dziecinnych już po zajęciu sądowem.

Obrońca dr Himmelblau zastrzegł imieniem zasądzonych trzy dni namysłu.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

NEKROLOGJA.

Edward Gabryelski emerytowany nauczyciel szkół wydziałowych zmarł w Krakowie w dniu 30 stycznia br. Zmarły przebył na posterunku nauczycielskim 42 lat czynnej służby, a zarazem gorliwej i sumiennej pracy społecznej na polu szkolnictwa ludowego. Wybitny i zasłużony wychowawca, autor licznych pism pedagogicznej i dydaktycznej treści, zeszedł ze świata, pozostawiając po sobie pamięć cnotliwego życia i energicznej a użytecznej działalności. Walcząc o prawa nauczycieli, wystąpił pierwszy przeciw uciemiężeniu tego stanu w broszurze omawiającej wady ustroju szkół ludowych, a ogłoszonej drukiem w r. 1871 wykazując przytem potrzebę reorganizacji szkół i ich systemu wychowawczego. Na przełomie starego scholastycznego systemu szkoły ludowej pozostawił ideę narodowego wychowania opartą na religijnych, moralnych i patrjotycznych czynnikach i przedstawił program takiego wychowania w pracy ogłoszonej drukiem w czasopiśmie „Szkoła“, a nagrodzonej na konkursie Towarzystwa pedagogicznego.

Niechaj ta krótka wzmianka posłuży utrwaleniu pamięci czci zmarłego. *Z.*

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę o godz. 7 wieczorem »Demon ziemi«, dramat w 4 aktach z prologiem Wedekinda (po cenach zniżonych).

We czwartek o godz. 3 pop. »Królowa Tatr«, widowisko fantastyczne A. Walewskiego (po cenach zniżonych).

Występy gościnne Mieczysława Frenkla.

W czwartek: »Publiczna Tajemnica«, komedja w 3 aktach Piotra Wolffa.

W sobotę: »Chory z urojenia«, komedja w 3 aktach Moliera.

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, komedja w 4 akt. Schönthana.

Repertuar Teatru Ludowego.

W środę o godz. wpół do 8 »Betleem polskie«.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Petersburg 31 stycznia. Robotnicy newskiej fabryki maszyn, fakryki juty Lebediewa, manufaktur Samsoniewa, fabryki James Beka, jakoteż mechanicznej fabryki obuwia podjęli znów pracę. W fabryce Putiłowskiej pracuje więcej aniżeli połowa robotników. W innych fabrykach trzy czwarte strejkujących wróciło do pracy. W fabryce nikolskiej podjęło wczoraj 1000 robotników pracę, wkrótce jednakże ponownie przestali pracować. Strejkuje jeszcze 12.000 robotników. W petersburgskiej fabryce wagonów robotnicy przestali wczoraj o godzinę wcześniej pracować, niż to było przepisanem i oświadczyli, że dzisiaj rozpoczną pracę o godzinę później i zakończą ją o godzinę wcześniej.

Z Petersburga.

Londyn 1 lutego. (Tel. wł.) Według informacji z Petersburga, od 22 stycznia w Petersburgu, Moskwie i większych miastach zaaresztowano ogółem 13.000 ludzi.

Berlin 1 lutego. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że wśród oficerów rozrzucono rewolucyjne odezwy opatrzone podpisami 459 członków t. zw. Wolnego Towarzystwa ekonomicznego w Petersburgu. Trepow zarządził aresztowanie wszystkich osób podpisanych na odezwach.

Berlin 1 lutego. Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że metropolita Antoniusz polecił oddanie wszystkich związków robotniczych pod kontrolę św. Synodu.

Gorkij.

Berlin (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że Gorkiego aresztowano w Rydze i w obawie, aby go nie odbito, przewieziono go do Petersburga osobnym pociągiem. Gorkij pozostaje obecnie w twierdzy Petropawłowskiej. Los jego nie jest rozstrzygnięty.

Z prowincji.

Saratow 31 stycznia. W wielu fabrykach pracę na nowo podjęto. Tramwaj konny znowu jest w ruchu. Gazety dzisiaj wyjdą. Jak słychać, także robotnicy kolejowi mają dzisiaj albo jutro wrócić do pracy. W szkołach przerwano naukę na kilka dni.

Libawa 31 stycznia. Gubernator oświadczył, że nie pozwoli na gromadzenie się tłumów na ulicy, a gdyby wezwaniu do rozejścia się nie uczyniono zadość, wojsko da ognia.

Libawa 31 stycznia. W kilku fabrykach podjęto pracę na nowo. Nie przyszło do poważnych zaburzeń.

Narew 31 stycznia. Robotnicy w fabryce lnu rozpoczęli strejk.

Windawa 31 stycznia. Z powodu strejku robotników ładowanie okrętów wstrzymano. Spokoju dotąd nie zakłócono. Robotnicy urządzają pochody po mieście.

Zamach na ambasadę rosyjską.

Paryż 31 stycznia. Znaleziona przed pałacem ks. Trubeckiego maszyna piekielna była nie wielką i miała kształt flaszki. — Do flaszki tej były przymocowane dwie rurki: jedna z metalu, druga ze szkła. Jedna z tych rurek zawierała jakąś mieszaninę z siarką. Maszyna piekielna była źle skonstruowaną i jak sądzą, nie mogła wyrządzić wielkiej szkody.

Paryż 31 stycznia. Prefekt policji oświadczył, że nic nie wie o znalezieniu bomby koło pałacu ks. Trubeckiego.

Piekielna maszyna.

Paryż 31 stycznia. Wczoraj wieczorem odbył się wielki meeting z protestem przeciwko zajściom w Rosji. Wzięło w nim udział 6000 osób. Pierwszy przemawiał Rubanowicz na temat smutnego położenia proletarjatu. Socjalistyczny deputowany Jaurès przedstawił historyczny rozwój stosunków socjalistycznych w Rosji. Pressencé wywodził, że z powodu ostatnich zajść socjalna demokracja przyjdzie w Rosji do steru. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny, wyrażający narodowi rosyjskiemu sympatję i potępiający zajścia z d. 22 stycznia. — Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Po zgromadzeniu na Avenue de la Republique **rzucono w grupę ajentów policyjnych i gwardzistów maszynę piekielną. Dwaj policjanci lekko ranni.** Avennue de la République zamknęła policja.

Maszyna piekielna napełnioną była gwoździami; wyrządziła ona tylko małe szkody, bo wybiła zaledwie kilka szyb w przyległych domach. Aresztowano dwie osoby nazwiskiem Bailli i Chevalier. Ostatni jest słuchaczem praw. Chevalier miał lekką ranę na ręce. Twierdzi on, że rana pochodzi z ukąszenia.

Paryż 31 stycznia. Rzucona na Avenue de la République bomba zawierała oprócz gwoździ także kawałki starego żelaza. **Eksplozja była bardzo gwałtowna.** Ładunek wyrzucony został z oddalenia 20 do 30 metrów. Słychać, że maszyna piekielna była tak samo skonstruowaną, jak ta, którą znaleziono przed pałacem Trubeckiego. Także **dwie kobiety odniosły lekkie rany.**

Zaburzenia w Warszawie.

Warszawa 1 lutego. (Pet. aj. tel.) Na zarządzenie policmajstra bramy domów są zamknięte i tylko mieszkańcom domów wolno do nich wchodzić. Przybyły tu dwa pułki piechoty i dwa pułki dragonów.

Na ulicy Marszałkowskiej odbyło się w poniedziałek ogromne zgromadzenie ludowe, które się jednakże w spokoju rozeszło. Następnie przyszło w kilku punktach miasta do starcia z policją i wojskiem, przyczem **kilka osób zginęło, wiele było ranionych.**

Z powodu przerwania połączeń telefonicznych sprawozdawcy nie otrzymują żadnych informacyj, liczba ofiar jest więc nieznaną.

Londyn 1 lutego. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Warszawy, że w poniedziałek powtórzyły się starcia z wojskiem, które **kilkakrotnie strzelało.** W pewnem miejscu wojsko utworzyło czworobok i strzelało na cztery strony. — Korespondent zaznacza, że w największych walkach ulicznych na czoło tłumów wysunęły się młode dziewczęta z inteligencji.

Londyn 1 stycznia. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Warszawy pod datą 31 stycznia, że zaczyna tam nastawać spokój, gdyż obie strony, zarówno rząd, jak i socjaliści, wyczerpały swe siły w zaciekłych walkach, toczonych od piątku po prostu z dzikością. W walkach tych udało się rządowi opanować tylko śródmieście, przedmieścia zaś pozostają pod władzą manifestantów.

Zaaresztowano przeszło 1000 osób. Aresztowano każdego, u kogo znaleziono rewolwer lub nóż.

Londyn 1 lutego. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi że w Łodzi jest olbrzymie napięcie umysłów, **ale do rozruchów jeszcze nie przyszło.** Studenci urządzają często zgromadzenia o charakterze rewolucyjnym.

25.000 robotników — według informacyj tego pisma — **wyruszyło z Łodzi do Warszawy.**

Wiedeń 1 lutego. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi z Warszawy, że po trzech dniach zaburzeń zaczyna tam panować pokój.

Ulica Marszałkowska, Nowy Świat i Krakowskie przedmieście były teatrem najdzikszych walk. Na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej **zbudowano barykadę, którą wojsko szturmem brać musiało.** Według *Warsz. Dniew.* **było 669 osób rannych a 300 zabitych.**

Wczoraj puszczono w ruch tramwaje, ale wszystkie sklepy, piekarnie, banki, szkoły itd. były jeszcze pozamykane.

Warszawa 1 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się dwa zebrania studentów na uniwersytecie i na politechnice. W uniwersytecie studenci zdarli portret cara i poniszczyli wszystkie emblematy rządowe. Policja otoczyła uniwersytet i wypuszczała studentów po przesłuchaniu każdego z osobna.

Wiedeń 1 lutego. (Tel. wł.). Dzisiejsza *Zeit* przynosi kilka autentycznych informacyj z Warszawy, które wykazują, że to co się dzieje w Warszawie, nie jest ani bezrobociem, ani rewolucją, lecz wprost **anarchją.** Zarówno wojsko i policja, jak i robotnicy schodzą na plan drugi, a grasuje głównie motłoch uliczny, zajmując się grabieżą i rabunkiem.

Zdarzają się częste wypadki, że pod sklepy i magazyny, rabujący zajeżdżają z wózkami i wprost ładują na nie towar.

Głód zaczyna w mieście panować, brakuje chleba, gdyż piekarnie pozamykane.

Granica 1 lutego. (Tel. wł.) Według opowiadań podróżnych przybywających z Warszawy, panować tam ma zupełne rozprzężenie i anarchja. Wojsko nietylko nie utrzymuje porządku i ładu, lecz **bierze udział w rabunkach i na własną rękę prowadzi rozboje.** Oficerowie nie mieszają się przeważnie do niczego, podoficerowie zaś ustawicznie pijani, świecą żołnierzom najgorszym przykładem.

Opowiadano o fakcie, jednym z licznych, że w pustej ulicy dwaj Kozacy napadli pewnego przechodnia i zażądali pieniędzy. Zabrali mu nietylko portmonetkę, ale nawet portmonetkę i zegarek z łańcuszkiem, poczem ulotnili się.

Wiedeń 1 lutego. (Tel. wł.) Dzisiejsza *N. Fr. Presse* w artykule wstępnym, omawiającym zaburzenia w Warszawie i Królestwie, stwierdza, że są one natury czysto społecznej i że Polacy jako naród z ruchem tym nie mają nic wspólnego.

Warszawa 1 lutego. *Warszawski Dniewnik* ogłasza następujące sprawozdanie urzędowe:

W piątek dnia 27 podjęli robotnicy tutejszych fabryk pracę w zwykłym czasie, ale już o godzinie 7 rano w kilku zakładach ją wstrzymali. Następnie strejkujący wdzierali się w zwartych szeregach do innych fabryk, w których na ich żądanie pracę natychmiast wstrzymywano, a robotnicy opuszczali budynki fabryczne. Między innymi wstrzymano pracę w gazowni za rogatką Wolską, której pilnowała kompanja wojska. Robotników zastąpili żołnierze.

Wskutek pogłosek o grożącym strejku, wybuchła wśród spokojnych mieszkańców Warszawy panika, gdyż obawiano się braku środków żywności, wody i węgla. Wskutek silnego zużycia wody, popołudniu na górnych piętrach domów objawił się jej brak. To wzmogło jeszcze wzburzenie. Wkrótce atoli płynęła woda w dostatecznej ilości. Składy pieczywa otaczały tłumy. Także zapasy starego chleba wkrótce rozsprzedano. Ci, którzy nie otrzymali chleba, pośpieszyli do piekarń, gdzie powstał wielki natłok. Na ulicy napadnięto na dwa wozy z pieczywem i w zupełności je zrabowano.

O godzinie 3 popołudniu wstrzymano pracę w większej części fabryk i warsztatów. Robotnicy przeciągali w wielkich grupach ulicami. Dla utrzymania porządku wystąpiło prócz policji wojsko garnizonu warszawskiego. Wszystkie składy wódki zamknięto.

O godzinie 4 popołudniu zgromadziło się około 1000 robotników na rogu ulic Chłodnej i Wroniej. Z tłumu rzucano kamieniami, a nadto strzelano na policjantów i żandarmów. Policja musiała także ze swej strony dać kilka strzałów, od których padli dwaj strejkujący. Gdy wojsko wkroczyło, rozproszył się tłum. Na Lesznie usiłował tłum uwolnić 6 uwięzionych, ale został rozpędzony.

O godzinie 6 wieczorem wdarli się ekscedenci do składu monopolowego przy ul. Chłodnej, a o godzinie 8-ej do innego składu wódek przy ulicy Mylnej, zrabowali tam wódkę i pieniądze, oraz zniszczyli urządzenie sklepowe. 18 sprawców uwięziono.

W ciągu popołudnia usiłowali strejkujący zniszczyć urządzenie jednej stacji telefonicznej i udali się następnie do wielu drukarń, gdzie groźbą gwałtu zmusili zecerów do zaniechania pracy. Wskutek tego dnia następnego kilka dzienników nie mogło wyjść. Wyszukiwano także cukiernie i wypędzano z nich służbę. Dnia 27 stycznia zastrejkowało ogółem 15.000 robotników. O godzinie 10 wieczorem grupy demonstrantów zwolna się rozproszyły. Patrole wojskowe przeciągały ulicami.

Także dnia następnego, w sobotę 28 stycznia, zachowywał się tłum z początku wobec wojska spokojnie. O godz. 6 wieczorem rozpoczęły się nowe niepokoje. Na ulicach zatrzymywano wozy towarowe, wozy z węglem rabowano i domagano się zamykania sklepów. Patrole wojskowe nie były dość silnemi, aby wszędzie interwenjować.

Popołudniu liczba strejkujących jeszcze znacznie wzrosła i wykroczenia były znacznie większe. Zatrzymywano wozy tramwaju konnego, okna tramwajowe wybijano, a jadących zmuszano do wysiadania. Wskutek tego wstrzymano cały ruch tramwajowy. Później w rozmaitych dzielnicach miasta splądrowano składy wódek. W kilku z nich podłożono ogień. W dzielnicach III, V, VI i VIII splądrowano 22 składy, a w 7 podłożono ogień. Na sześć składów próbowano wykonać napady, ale tam na czas rozpędzono ekscedentów. Tam, gdzie przy podobnych zajściach niszczono własność, wysłano wojsko. — W chwili zbliżania się tegoż, część ekscedentów uciekała, ale większość stawiała opór i musiano ją rozpędzać użyciem broni.

W kilku punktach stawił tłum zbrojny opór i dawał salwy. Na ulicy Marszałkowskiej strzelono na patrol policyjny ze sklepu. Na rogu ul. Wroniej i Grzybowskiej o godz. 7-ej wieczorem wzniesiono barykadę ze skrzyń i dano strzały do wojska, atoli atakujących rozpędzono. Gdy patrol wojskowy przechodził ulicą Piwną i Grzybowską, strzelono do niego z domu narożnego, wskutek czego wojsko skierowało na ten dom ogień karabinowy.

Ze zmierzchem oświetlono miasto tylko małymi ogniskami, które podsycano na rozkaz policji. Tłum rozbijał okna wystawowe sklepów i wyrzucał towary. Ekscedentom towarzyszyły kobiety i dzieci z worami, aby w nich unosić zrabowane przedmioty. W sześciu głównych ulicach zniszczono wielkie magazyny, oraz mniejsze sklepy w pięciu ulicach. W wielu miejscach przerywali robotnicy pracę wskutek gróźb ekscedentów.

Teraz (?) panuje spokój i pracę na nowo podjęto (?).

Napad na dyplomatów angielskich.

Londyn 1 lutego. (Tel. wł.) *Daily Mail* pisze w sprawie napadu na dyplomatów angielskich, iż faktem jest, że obaj dyplomaci byli szeroko znani w Warszawie i cieszyli się sympatją zarówno u Rosjan jak i Polaków. Winnymi napadu są tylko pijani żołnierze.

Warszawski jen. gubernator wyraził żal z powodu tego wypadku.

Londyn 1-go lutego. (Tel. wł.) *Standard* donosi z Petersburga, że ambasador angielski w Petersburgu wysyła do Warszawy pułkownika Napiera dla zbadania na miejscu napadu na dyplomatów angielskich.

Stan „wzmocnionej ochrony".

Warszawa 31 stycznia. Na mocy zarządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego **postawiono w stan wzmocnionej ochrony gubernję piotrkowską.** Gmachy rządowe oraz wiele fabryk jest strzeżonych przez wojsko. Druty elektryczne są przerwane.

Młodzież polska wobec sytuacji w Królestwie.

Lwów 31 stycznia. (Tel. pryw.) Młodzież akademicka, grupująca się w Czytelni akademickiej odbyła wczoraj wieczorem wiec w sprawie sytuacji w Królestwie Polskiem. Młodzież socjalistyczna udziału w tym wiecu nie wzięła. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję następującej treści:

»Młodzież polska zebrana na wiecu, wobec wypadków odgrywających się w ostatnich dniach w carstwie rosyjskiem i w Królestwie Polskiem, pragnąc, aby naród korzystając z chwili wywalczył sobie należne mu prawa, oświadcza, że gotową jest w każdej chwili siły swoje walce tej poświęcić, oceniając zaś jej trudność i doniosłość, podejmie wszelkie wysiłki, aby stać się moralnie i fizycznie zdolną do sprostania jej. Młodzież polska wita z radością pełne godności i zrozumienia obecnych warunków wystąpienie młodzieży politechnicznej w Warszawie do walki o reorganizację szkoły politechnicznej w Warszawie w myśl potrzeb polskiego społeczeństwa«.

Demonstracja w lwowskiej Radzie miejskiej.

Lwów 1 lutego. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miasta, na którem przed przejściem do porządku dziennego socjal. Hudec postawił następujący wniosek nagłący:

«Rada miasta wyraża oburzenie z powodu rzezi bezbronnej ludności w miastach polskich i rosyjskich i wyraża swój podziw, współczucie i sympatję dla ludu polskiego, walczącego na ulicach Warszawy o obalenie caratu i oswobodzenie Ojczyzny».

Gdy radny Hudec skończył mówić, rozległy się huczne oklaski na galerji. Radni biją brawo.

Przewodniczący wiceprezydent Michalski: Wniosku tego pod głosowanie poddać nie mogę!

Radny Śliwiński: Proponuję przyjęcie wniosku przez aklamację! (Oklaski na galerjach, wołania: Głosować!).

Radny Sliwiński (zwrócony do galerji): Wniosek został przyjęty przez aklamację!

Głos z galerji: Precz z kołtunami!

Dr. Diamand woła na galerji: Bądźcie cicho! Głosy z galerji: Niech żyje Rada miasta! (Burzliwe oklaski na galerjach).

Następnie Rada przeszła do obrad.

WOJNA.

Klęska Rosjan pod Szandepu.

Londyn 1 lutego. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Petersburga, że według nadeszłych tamże informacji w ostatniej bitwie **Kuropatkin stracił 20.000 ludzi** w zabitych i rannych. **Klęska Rosjan na prawem skrzydle jest olbrzymia. Zagrożony jest Mukden, a nadto tyły Kuropatkina.**

Wiadomość o tej klęsce wywołała w tutejszych kołach rządowych olbrzymie wrażenie; rząd, który się spodziewał, że prawdopodobne zwycięstwo może ocalić jego powagę jest wprost zrozpaczony, że klęska spada na Rosję w czasie tak krytycznych stosunków wewnętrznych.

Tokio 1 lutego. (Reuter.) Jak tu sądzą, utrata Haikontai znacznie osłabiła pozycje rosyjskie i prawdopodobnie nastąpi zmiana frontu rosyjskiego. Fortyfikacje Hajkontaju są bardzo silne. Japończycy obsadzili rosyjskie fortyfikacje. Ponieważ ziemia jest zamarzniętą, trudno jest sypać nowe szańce.

Petersburg 1 lutego. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że Japończycy obsadzili Szandepu 15-tu batalionami wojsk jen. Nogi i na południowy-zachód od tej wsi budują szańce o typie stałym.

W bitwie pod Szandepu jeden pułk strzelców rosyjskich został niemal do nogi wybity. **Jen. Miszczenko jest ciężko ranny** w kolano. Zawezwano do niego chirurga, gdyż **zachodzi potrzeba amputowania nogi.**

Now. Wrem. stwierdza, że wojska japońskie na prawym brzegu rzeki Hun wykonują **marsz skrzydłowy bardzo niebezpieczny dla Rosjan.**

Ofenzywa Japończyków.

Londyn 31 stycznia. Korespondent Biura Reutera przy armji jen. Oku telegrafuje z dn. 29 bm. Po wyparciu Rosjan na drugi brzeg rzeki Hun Japończycy ostrzeliwali nieprzyjaciela od wczoraj pop. do dzisiaj rano, **na całej jego linji.** Rosjanie odpowiadali tylko słabo. Japończycy starają się obecnie **obejść prawe skrzydło Kuropatkina.**

TELEGRAMY.

Rada Państwa.

Wiedeń 31 stycznia. Prezydent Vetter zawiadamia, że pos. Berger i tow. zgłosili wniosek nagły w sprawie śmierci ks. Petraua w Mitterburgu w Górnej Austrji. Wniosek ten odrazu wzięto pod obrady. Berger uzasadnia nagłość wniosku i przedstawia, że 11 stycznia br. umarł w Mitterbergu ks. Petrau wśród zagadkowych okoliczności, a władze nie zachowały się tak, jak to było wskazane. Na zwłokach Petraua miały się znajdować rany na twarzy i rękach. Zwłoki zakopano poprostu bez odzienia. Zmarły zostawił szereg listów, Mówca zapytuje, gdzie się te pisma znajdują i podnosi, że pogłoski o samobójstwie księdza, dokonanem w stanie rzekomego podochocenia, są niesprawiedliwe.

Mówca przedstawia losy ks. Petraua, który przeszedł z katolicyzmu na protestantyzm, a następnie za namową ówczesnego biskupa Doppelbauera znowu przeszedł na katolicyzm, poczem z powodu pewnej niedyskrecji wobec dygnitarzy kościelnych został internowany w zakładzie w Mitterbergu, gdzie się z nim źle obchodzono. Wnioskodawca domaga się, aby rząd wdrożył ścisłe śledztwo.

Kierownik min. spraw. Klein na podstawie aktów przedstawia, że na zwłokach Petraua nie zauważono żadnych oznak gwałtu. Oględziny wykazały, że śmierć nastąpiła z powodu utopienia, potrzeba więc przyjąć wypadek albo samobójstwo. Powodu do zarządzenia obdukcji i wdrożenia postępowania karnego nie było. — Mówca prosi Izbę, aby ze spokojem pozostawiła organom sprawiedliwości postępowanie karne.

Po wywodach polemicznych pos. Schlegla zabrał głos pos. Schumayer.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 31-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·47, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 100·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·25, Akcje węg. 785·25, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Länderbanku 45 ·50, Akcje koleji państw. 646· , Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 543·—, Akcje tytoniowe 33 ·50, Akcje Alpiny 513·25, Losy tureckie 132·75, Ruble 253·25.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety bez interesu przy przeważnie silniejszych kursach.

Cukier (spok.) 36·40—50 — spirytus (silny) 51—51·40, nafta 40·60—41.

†

Za spokój duszy ś. p. 19..

Jakóba Kapla

b. słuchacza praw Wszech. Jagiellońskiej zmarłego w dniu 5 stycznia rb. w Czarnym Dunajcu odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Mikołaja w piątek 3 lutego o godz. 8 rano, na które grono przyjaciół ś. p. Zmarłego zaprasza Nauczycieli, Kolegów i Jego Znajomych, oraz Pobożną Publiczność.

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny
dla młodego wieku
napisała wierszem
MARYA SANDOZ
(„Podolanka")

Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena **1 korona**.
Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotn pocztą franco.

INTERES.

Człowiek inteligentny, dobrze wychowany, niezależny, mający kapitał do 10.000 kor., może mieć miesięcznie 1000 i więcej koron dochodu prawie bez ryzyka. Zgłoszenia poste restante Kraków l. 365 M. K. za okazaniem kwitu inserat. 190

Sklep korzenny

stary, dobrze renomowany, z pokojami do śniadań, z konsensem na dowolne sprowadzanie trunków spirytusowych, w jednem z przedmieść Krakowa, z powodu zmiany stosunków, tanio z wolnej ręki do sprzedania. Pisemne zgłoszenia prosimy nadsyłać do Adm. „Głosu Nar." pod adr. „Sklep 1905" za okazan. kwitu inseratowego. 188

Woda kolońska

fiołkowa
Juliana Józefowicza
poleca się 1546

jako **dobra woda toaletowa** z trwałym zapachem nieustępująca pod względem dobroci podobnym artykułom firm francuskich.
Flakony w cenie: K. 2.40 i 1.50 w Krakowie: u pp. Reima i Ski, J. Hanaka i Spki, Zopotha i Ski, R. Wiskidy; we Lwowie: u pp. A. Beacock, ulica Hetmańska L. 4, i P. Mikolasch i Spółka.

GŁÓWNY SKŁAD
Warszawa, Nowo-Senatorska 6.

Starszy praktykant

z odbytą 2-letnią praktyką w handlu korzennym, poszukuje umieszczenia, celem dokończenia praktyki. Wiadomość udzieli Adm. „Gł. Narodu". 187

MAJĄTEK

pod Krakowem

znakomitej ziemi około 70 morgów zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość w kancelarji 193

Dra Teodora Koscha
adwokata w Krakowie, ul. Pijarska l. 3.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny

do **Ameryki** przez **Tryest**

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji **Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, **mają czuwać nad tem**, by pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych**

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach **w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzezin, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.** 3321-18-50

ECHTES **EAU DE COLOGNE RUSSE**
VON **DELETTREZ** PARFUMEUR **PARIS**

DZIAŁANIE ODTŁUSZCZAJĄCE

nowa metoda do zewnętrznego i miejscowego usunięcia otyłości bez zmiany sposobu życia i odżywiania się i bez zastosowania lekarstw, ażeby

być szczupłym



Po użyciu.



Przed użyciem.

przy równoczesnem wzmocnieniu zdrowia posługuje się tylko wynalezionem przez poważnego zakonnika prawdiwem, włoskiem

⁜ MYDŁEM URAL ⁜

Nie ma już dużego ciała, bioder, tylko młodociana smukłość, harmonijna figura i kształt talii pełen wdzięku, bez zmiany sposobu życia. Zupełnie bezpieczne, przyjemne i pojedyncze zastosowanie. Żadnych dyet, medykamentów. Naturalny preparat pod gwarancyą bez żadnego wpływu na zdrowie. — Działanie zgodne z natura. — Listy tylko pochwalne!

Mydło URAL działa odtłuszczająco tylko na poddane leczeniu części ciała, zmniejsza tuszę i wyszlachetnia postać u dam, panów i dzieci. Nydło URAL zawiera wielokrotnie czyszczony ekstrakt z zwierzęcej żółci, który przez skórę przyjęty, rozpuszcza znajdujące się w niej pokłady tłuszczu, nie sprowadzając żadnych zmian w zdrowiu, co przeciwnie zwykle ma miejsce przy wewnętrznie zastosowywanych tak zw. „środkach leczniczych".

Mydło URAL wysyła się opłatnie i wolne od cła w pudełkach z dokładnym sposobem użycia, zawierających trzy większe kawałki po 250 gramów w cenie po kor. 10, 6 sztuk kor. 16, 12 sztuk kor. 30, za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. — Do kuracyi potrzeba najmniej 3 sztuki. — Zamówienia adresować należy do wyłącznego fabrykanta: 3778 2 6

Lodovico Pollak Mailand (Medyolan Włochy).

Od listów opłaca się 25 hal., karty 10 hal. — Korespondencya we wszystkich językach.

Przy cierpieniach żołądka

braku apetytu, paleniu w piersiach (zgadze), zatwardzeniu, osłabieniu żołądka, złemu trawieniu i innych przypadłościach żołądka

mogą być

kropie żołądkowe Brady'ego *(przedtem Mariacelskie)*

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, z najlepszym skutkiem zastosowywane. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.—80. Flaszka podwójna K. 1·40.

UWAGA! Ażeby przy zakupnie otrzymać tylko te, pod Publicznością od dziesiąt lat ogólnie znane pod nazwą „Krople Mariacelskie" — a nie liche jakieś naśladownictwo, proszę żądać wyraźnie „Bradego kropli Mariacelskich" — opakowanych w czerwone pudełko, które musi być opatrzone marką ochronną z wizerunkiem Matki Boskiej i prócz tego podpisem: *C. Brady*

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdzie niema, wysyła Centralny skład C. BRADY, APTEKA, WIEN I., FLEISCHMARKT, za pobraniem lub zaliczką Kor. 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie. 3369

Salon kosmetyczny
Wilmy Baruchowej

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 14
poleca:

Wyśmienity PUDER HYGIENICZNY. Najlepsze środki do racyonalnego pielęgnowania WŁOS W i PRZECIW ŁUPIEŻOM.

KREMY, WODY TOALETOWE, MYDŁA LECZNICZE PROSZKOWANE sporządzone według przepisów pierwszorzędnych powag lekarskich.

Przyrządy i pasty DO PIELĘGNOWANIA RĄK i PAZNOGCI.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 125

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie „Hofbaera" Batorego 22 parter na prawo. Oglądać można od 1 do 4½. 192

Mam do sprzedania tanio

DOMY

191

dobrze się rentujące, w śródmieściu i w pobliżu. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante A. B. 100 Kraków.

Interes fabryczny

mały, bardzo ładny, wyrobiony, nadający się także dla pań, do odstąpienia (lub zastępstwo za większą kaucją). — Ewent. poszukiwany spólnik z małym kapitałem. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 194

Konserwatorzystka
Wiedeńska

z egzaminem Państwowym, udziela lekcyi i gry na fortepianie. Krowoderska 25, I. p. 196

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 cent.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.
3245

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tego roczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg.. z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 3213

Ogień rzymski

czerw. i ziel. w (proszku) do jasełek i żyw. obrazów, Magnezyum, Zapałki beng.. elektr. i wiatr. Pochodnie beng. i żywiczne, Błyskawice, Lilie polskie, Kwiaty japońskie oraz wszelkie **ognie sztuczne** poleca *M. Madrzykowski*, konc. pyrotechnik, *Kraków, Łobzowska* **43.**
3813 2 8

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie ***pani Zofii Janowskiej*** za pełną troskliwości i poświęcenia opiekę podczas mojej kilkomiesięcznej choroby. 18..
Wilczyńska.

Błaga o litość

staruszka, 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 81..

Stałej posady 372..

inkasenta

przy większej instytucyi lub przedsiębiorstwie, poszukuje młody mężczyzna z większą kaucyą lub zagwarantowaniem swoim majątkiem. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu" pod lit. „W. S."

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach P. Wewiórskiego i Ruckera 3087 8

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Również przyjmuje BIELIZNĘ do haftu. Polecam się łaskawym względom A. CZAICKI fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. 28 1 12

Poszukuję do wydzierżawienia

polowania

z lasem 1..

oraz na ptactwo błotne w bliskości kolei. Łask. zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admi. »Głosu Narodu« pod »Myśliwy..

!! Tylko krótki czas !!



Ozdoba każdego pokoju!

Wskutek zwinięcia pewnej fabryki, udało mi się tanio nabyć 8000 szt. **dywanów ściennych i 11000 dywaników przed łóżko**, tak że jestem w możności wspaniały 40 14

dywan ścienny

(z Chenilli) na obu stronach zupełnie jednaki, prawdziwie barwiony, 1.. cm. szeroki, 200 długi, ze ślicznym deseniem: lwów, psów, sarn, jeleni, .. będzi, kwiatów itp. po **2·50 złr.** przesłać za pobraniem pocztowem.
Szczególnie polecenia godne dla wilgotnych mieszkań, gdyż bezwarunkowo nie przepuszcza wilgoci. Piękne dywaniki przed łóżko 70 ct.
Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy

Juliusz Hoitasch, Göding Nr. 35 (Morawy)

Tysiące podziękowań i powtórnych zamówień do przejrzenia! — W razie niespodobania przyjmuje się towar napowrót i zwraca się pieniądze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni «Głosu Narodu» ... Tomaszewskiego.